

Nie tylko Jedwabne

Krzysztof Persak

Latem 1941 roku, po ataku Trzeciej Rzeszy na ZSRR, wzdłuż linii frontu – od Litwy po Besarabię – przetoczyła się fala pogromów Żydów. Brali w nich udział mieszkańcy terytoriów, które po roku 1939 okupowane były przez Sowieci: Litwini, Ukraińcy, Rumuni. W Łomżyńskim i na Białostoczyźnie aktów przemocy wobec Żydów dopuszczali się także Polacy. Głośne zbrodnie na Żydach w Jedwabnem i pobliskim Radziłowie, choć największe pod względem liczby ofiar, nie były niestety jedyne.

Na pograniczu Mazowsza i Podlasia do antyżydowskich wystąpień miejscowej ludności doszło wówczas w ponad 20 miejscowościach – i natężenie tych wypadków każe dostrzec w nich nie odizolowane incydenty, lecz fragment szerszego zjawiska.

Historyków, którzy po ukazaniu się „Sąsiadów” Jana T. Grossa podjęli badania nad zbrodnią w Jedwabnem, zaskoczyło odkrycie, że w pierwszych latach po II wojnie światowej w Białymstoku, Łomży i Ełku odbyło się ponad 60 procesów przeciw Polakom, obwinionym o udział w zbrodniach na Żydach popełnionych w pierwszych tygodniach niemieckiej okupacji tych terenów. Jak wynika z badań Andrzeja Żbikowskiego, przed sądami stanęło wtedy ponad sto osób oskarżonych o różne akty agresji wobec Żydów – od rabunku i denuncjacji, przez pobicia i pojedyncze zabójstwa, po udział w masowych mordach. Akta spraw, nieznanie naukowcom, przez kilkadziesiąt lat spoczywały w archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Prawdopodobnie inne, nieznanie jeszcze historykom dokumenty, czekają na swojego odkrywcę w lokalnych archiwach państwowych.

„Fragment niezbadanego problemu”

W największym i najlepiej zbadanym procesie z maja 1949 w sprawie Jedwabnego oskarżono 22 mężczyzn, z których 10 zostało prawomocnie skazanych. Sprawcy zbrodni w innych miejscowościach byli najczęściej sądzeni osobno; np. w sprawie zbrodni w Radziłowie odbyło się osiem procesów. Z kolei o uczestnictwo w pogromie w Żydów w Suchowoli oskarżono 15 osób, a za udział w mordzie na Żydach w Goniądzu sądzono dziewięciu mężczyzn. Jednak w większości przypadków do odpowiedzialności pociągnano pojedynczych sprawców.

Jak wynika z zebranych w tych postępowaniach dowodów, była to jedynie niewielka i zazwyczaj przypadkowo dobrana część uczestników antyżydowskich wystąpień. W dochodzeniu dotyczącym zbrodni w Jedwabnem świadkowie i podejrzani wymienili z nazwiska kilkadziesiąt domniemanych uczestników pogromu, ale nikt z nich nie został nawet przesłuchany. Podobnie było w przypadku innych procesów. Zdarzało się, że niektórzy obwinieni zeznawali na rozprawie jako świadkowie obrony oskarżonych.

Charakterystyczna była solidarność miejscowych społeczności w obronie swych członków: w aktach znaleźć można zbiorowe petycje i „zaświadczenia lojalności”, podpisane przez kilkadziesiąt osób. O ile jednak przed sądem wykazywano niewinność konkretnych

oskarżonych, to nikt nie przeczył, że antyżydowskie wystąpienia z udziałem Polaków w ogóle miały miejsce, i że brali w nich udział inni sprawcy, często wymieniani z nazwiska.

Rzadko świadkami na procesach byli natomiast sami pokrzywdzeni Żydzi: ogromną większość pochłonęła hitlerowska machina Zagłady. Nieliczni, którzy przeżyli i złożyli zeznania w postępowaniu przygotowawczym, często zdążyli wyemigrować zanim rozpoczęła się rozprawa i ich świadectwa nie były przez sąd brane pod uwagę.

Z dotychczas odnalezionych dokumentów wynika, że za udział w zbrodniach na Żydach w Łomżyńskiem i na Białostocczyźnie latem 1941 prawomocnie skazano 27 Polaków. Sądy wymierzały im kary od 2,5 roku do dożywotniego więzienia, często stosując nadzwyczajne złagodzenie kary. W czterech wypadkach orzeczono karę śmierci; jeden taki wyrok – w stosunku do Władysława Grodzkiego, komendanta tzw. straży obywatelskiej i organizatora pogromu w Jasionówce – wykonano.

Wszystkie te procesy stanowiły fragment szerszego i niezbadanego dotąd problemu powojennych rozliczeń z kolaborantami. Mało kto wie, że na podstawie dekretu z 31 sierpnia 1944 r. – „O wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego” – przed polskimi sądami odpowiadało kilkadziesiąt tysięcy osób, z których w latach 1944-60 skazano według danych ministerstwa sprawiedliwości około 18 tysięcy.

Jedną czwartą z nich stanowili niemieccy zbrodniarze, ale większość – obywatele polscy. Mimo że w okresie stalinowskim „dekretu sierpniowego” nadużywano do walki z podziemiem niepodległościowym – na jego podstawie wydano np. wyrok śmierci na gen. Emila Fieldorfa „Nila” [komendanta Kierownictwa Dywersji AK – red.] – to co najmniej kilka tysięcy skazanych było autentycznymi kolaborantami.

Nienawiść, zemsta, grabież

Dziś, po 60 latach, trudno rozstrzygać o udziale w antyżydowskich wystąpieniach konkretnych osób. Dokumenty sądowe pozwalają jednak poznać mechanizmy tych wydarzeń. Ważnym źródłem dla historyka są też relacje, składane tuż po wojnie przez ocalałych Żydów na potrzeby Żydowskich Komisji Historycznych. Do najcenniejszych należą świadectwa pochodzące od członków sześciuosobowej rodziny Finkelsztejnów z Radziłowa, która w komplecie cudem przeżyła wojnę. Jak się wydaje, tajemnica ich ocalenia tkwi w tym, że dwa tygodnie po pogromie ochrztili się oni w miejscowym kościele i jako chrześcijanie mniej byli narażeni na niebezpieczeństwo denuncjacji; przez dalsze lata ukrywali się u polskich gospodarzy we wsiach w pobliżu rodzinnego miasteczka.

Do wybuchu antyżydowskiej przemocy ze strony Polaków doszło w szczególnym czasie i miejscu. W próżni władzy, jaka powstała po wycofaniu się Sowietów, we wsiach i miasteczkach zaczęły spontanicznie powstawać tymczasowe polskie władze i tzw. straże obywatelskie, niekiedy uzbrojone. W pierwszych tygodniach nowej okupacji były one tolerowane przez niemiecką administrację wojskową. Właśnie członkowie tych formacji byli często inicjatorami lub sprawcami pogromów. Pretekstem była zwykle zemsta na rzeczywistych i wyimaginowanych sowieckich kolaborantach, za których uważano en bloc Żydów. W wielu przypadkach uczestnikami pogromów byli ludzie świeżo uwolnieni z sowieckich więzień; np. w Goniądzu członkowie straży obywatelskiej aresztowali 40

„komunistów”, których po trzech dniach tortur wymordowali na cmentarzu żydowskim, a ich dobytek zrabowali. Wobec protestu sąsiadów obawiających się pożaru zrezygnowano z pomysłu spalenia więźniów w żydowskiej szkole w centrum miasteczka. Co ciekawe, po paru dniach sami Niemcy rozstrzelali kilku rabusiów.

Grabież była, jak się zdaje, głównym – obok „zemsty za okupację sowiecką” – motywem agresji wobec Żydów. W wielu relacjach, m.in. z Jedwabnego, Jasionówki, Kolna czy Suchowoli pojawiają się informacje o chłopach, którzy zjeżdżali się z okolicznych wsi, aby rabować dobytek ofiar. Udział mieszkańców wsi był zresztą charakterystyczny dla antyżydowskich zamieszek na tym terenie już przed wojną: podczas pogromu w Radziłowie w marcu 1933 czterech napastników, którzy zginęli od kul Policji Państwowej, pochodziło spoza miasteczka.

Bez jednolitego scenariusza

To właśnie Łomżyńskie zajmowało szczególne miejsce na mapie antyżydowskich ekscesów w Polsce w II połowie lat 30., co wiąże się z wyjątkowo dużą popularnością na tym terenie Stronnictwa Narodowego i jego ideologii, odwołującej się do antysemityzmu. W 1930 r. w gminach Wąsosz i Jedwabne głosowało na tę partię ponad 70 proc. wyborców; co ciekawe, w oddalonym o kilkanaście kilometrów od Jedwabnego Drozdowie spędził ostatnie lata życia Roman Dmowski.

Postawy miejscowej ludności wobec Żydów warunkował więc szeroko rozpowszechniony antysemityzm. Antyżydowskie wystąpienia latem 1941 nie nabrałyby jednak zapewne charakteru ludobójczych mordów, gdyby nie przyzwolenie, przykład, zachęta czy wreszcie ich inicjowanie przez Niemców. Od pierwszych dni okupacji pokazywali oni, że Żydów nie chroni żadne prawo. Pogromy występowały zresztą równoległe do dokonywanych przez Niemców egzekucji na Żydach. W serii rozkazów, wydanych między 29 czerwca a 2 lipca 1941 r. szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy Reinhard Heydrich nakazywał dowódcom specjalnych oddziałów operacyjnych Policji Bezpieczeństwa: „Nie należy stwarzać żadnych przeszkód dążeniom do samooczyszczenia ze strony kręgów antykomunistycznych czy antyżydowskich na nowo zajętych terenach. Przeciwnie, należy je wywoływać, nie pozostawiając śladów, w razie potrzeby intensyfikować i kierować na właściwe tory”.

Obrazu wydarzeń w Łomżyńskim i na Białostocczyźnie nie można jednak sprowadzić do jednolitego scenariusza. W niektórych miejscowościach polscy mieszkańcy włączali się do antyżydowskich akcji rozpoczętych przez Niemców. W Suchowoli topili Żydów w stawie, a grupę ofiar spalili w jednym z żydowskich domów. W Rajgrodzie gestapowcy wciągnęli do egzekucji Żydów eskortujących ich Polaków, pozwalając jednemu z nich strzelać do ofiar. Z kolei mordy w Radziłowie i Jedwabnem zostały zainicjowane prawdopodobnie przez ten sam specjalny oddział Policji Bezpieczeństwa pod dowództwem Hermanna Schapera. Jeszcze dyskretniej Niemcy postąpili w Wąsoszu. Wiadomo, że przed pogromem przyjechali do wsi jacyś gestapowcy wraz z polskim tłumaczem, ale mordy w nocy z 5 na 6 lipca 1941 r. dokonali już sami miejscowi „aktywiści”.

Były również przypadki spontanicznych pogromów, jak w Grajewie, Wasilkowie czy Rutkach, gdzie przybycie pododdziału niemieckiego wojska doprowadziło nawet do przerwania przemocy. Prawdopodobnie jeden z najkrwawszych mordów, w Szczuczynie,

który według zbieżnych danych niemieckich i relacji żydowskich pochłonął 300 ofiar, miał miejsce pod nieobecność Niemców w nocy 27 czerwca 1941 r., a więc zanim Heydrich wydał cytowane rozkazy.

Niektóre zbrodnie miały charakter czysto bandycki. Jedną z najokrutniejszych zdarzyła się we wsi Bzury, gdzie kilku przybyłych ze Szczuczyna mężczyzn zamordowało w pobliskim lesie 20 Żydówek, zatrudnionych w miejscowym folwarku, a następnie zrabowało ubrania ofiar; niektóre z nich przedtem zgwałcono.

Prawda i pamięć

Prawda o udziale Polaków w antyżydowskich wystąpieniach w Łomżyńskim i na Białostoczyźnie została na długie lata zapomniana i dopiero niedawna dyskusja wokół „sprawy Jedwabnego” w bolesny sposób przywróciła ją naszej świadomości. Od prawdy jednak nie da się uciec – i z pamięcią o tych wydarzeniach będą się musieli zmierzyć nie tylko mieszkańcy Jedwabnego, ale również kilku innych miejscowości, gdzie latem 1941 roku mordowano Żydów.

Na przykład w Radziłowie. Tamtejszy mord na Żydach 7 lipca 1941 r. został dokonany – z inicjatywy Niemców – przez członków miejscowej straży obywatelskiej, przy współudziale grupy mieszkańców miasta i okolicznych wsi. Jest on udokumentowany wyjątkowo dobrze.

Ale tablica na obelisku, upamiętniającym ofiary, wciąż daje fałszywe świadectwo, nieprawdziwie określając sprawców zbrodni, a nawet czas jej popełnienia. Brzmi ona: „W sierpniu 1941 r. faszyci zamordowali 800 osób narodowości żydowskiej, z tych 500 osób spalili żywcem w stodole. Cześć ich pamięci”.

Krzysztof Persak (ur. 1968) – historyk, pracownik Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej oraz Instytutu Studiów Politycznych PAN w Warszawie. Redaktor (wraz z Pawłem Machcewiczem) dwutomowej pracy „Wokół Jedwabnego”.

IPN o Jedwabnem

Wchodząca w tym tygodniu na rynek i wydana przez IPN księga „Wokół Jedwabnego” składa się z dwóch tomów (w sumie prawie 1600 stron). W pierwszym („Studia”) znalazły się artykuły dziewięciu historyków z IPN i innych ośrodków naukowych, przedstawiające problem zbrodni w Jedwabnem i innych miejscowościach na tle historycznym, poczynając od stosunków polsko-żydowskich w tym regionie w okresie przedwojennym, przez opis niemieckiej polityki zagłady Żydów i antyżydowskich wystąpień miejscowej ludności, aż po analizę powojennych postępowań karnych. Tom drugi („Dokumenty”) zawiera 440 dokumentów z archiwów polskich, niemieckich, białoruskich i izraelskich; są wśród nich raporty NKWD o sytuacji w rejonie jedwabieńskim, relacje Polaków deportowanych do ZSRR, raporty wywiadowcze AK i opracowania Delegatury Rządu, sprawozdania niemieckich formacji wojskowych i policyjnych, relacje ocalałych Żydów (większość przełożona z jidysz) oraz akta śledztw i procesów dotyczących zbrodni w Jedwabnem i Radziłowie.